- Ale co? I tak zupełnie bez wyrzutów sumienia zaczęłaś się z nim spotykać?!
- No nie tak zupełnie bez. Na początku były. Na początku to nawet nie chciałam myśleć o żadnym związku z nim.
- Taaak… na początku... Ale on ci sprzedał bajeczkę o nieszczęśliwym związku, samotności, wątpliwościach, co do swojej partnerki, a ty postanowiłaś go w tym wszystkim pocieszyć… Bo żona była za daleko. Naiwna jesteś.
Zawsze każdy ocenia takie historie z tego samego punktu widzenia - pomyślałam słysząc jej opinię.

Wiem, zdrada nie jest fajną rzeczą. Mówię to z perspektywy osoby, która była zdradzana i zdradzała.

Z Jackiem poznała nas nasza wspólna znajoma. Już przy pierwszej wymianie uścisków dłoni wiedziałam jedno - albo już na wstępie ucieknę by nie kusić losu, albo się skuszę, a to będzie miało fatalne skutki na przyszłość. Wiedziałam, że to nie jest facet dla mnie, a przypominała mi o tym jego ociekająca złotem obrączka.

Nie owijając w bawełnę - zaiskrzyło! Od razu… Im bardziej próbowałam go zignorować, tym bardziej chciałam go mieć zupełnie dla siebie. I wzajemnie. Obrączka nadal, niczym radar przypominała mi o tym, gdzie jest jego miejsce i gdzie powinien być mój zdrowy rozsądek, ale mimo starań, zignorowaliśmy wszelkie zasady. Po kilku długich godzinach rozmów i jeszcze większej ilości wypitego alkoholu zdecydowaliśmy się nawzajem się uszczęśliwić i wylądowaliśmy u mnie. Zasypiałam zadowolona i zaspokojona. I to na daną chwilę liczyło się najbardziej.

Rano spodziewałam się, że nastąpi pewien stale powtarzający się w tego typu sytuacjach motyw: pobudka, odczucie kaca fizycznego, następnie moralnego, zażenowanie, panika i w końcu chęć ucieczki. Ale nie tym razem! Właściwie to Jackowi powinno być bardziej niezręcznie w zaistniałej sytuacji. W końcu to on przysięgał pod Bogiem wierność, której nie dotrzymał.

Żadne z nas nie zdecydowało się na ucieczkę. Zamiast tego zaczęliśmy rozmawiać. Szczerze. O zaistniałej sytuacji, o związkach, swoich oczekiwaniach wobec partnera, obawach, frustracjach, chęciach, marzeniach… O nas! Zamiast zakończyć znajomość, która i tak wydawałoby się, że skazana jest na porażkę, my ją jeszcze bardziej pogłębiliśmy.

Minęło sporo czasu zanim zdecydowałam się zwierzyć bliskiej mi osobie z tego, że spotykam się z żonatym mężczyzną. Spodziewałam się, że wyznając prawdę skazuję się na lincz, kazanie i umoralnianie typu "gdzie twoje sumienie, pomyślałaś przez chwilę o tamtej kobiecie"?

Oczywiście, że pomyślałam. Nie raz. I nie dwa. I nawet dusiło mnie to do tego stopnia, że któregoś dnia coś we mnie pękło i powiedziałam o tym Jackowi. Podszedł do tego tak:
- Jest ci ze mną dobrze?
- Jest.
- Lubisz czuć się szczęśliwa?
- Lubię.
- Czujesz się szczęśliwa będąc przy mnie?
- Tak.

- Dlaczego zatem gryziesz się z powodu obcej kobiety? Równie dobrze mogłabyś w ogóle nie wiedzieć o jej istnieniu. Kochanie jesteśmy dorośli, bierzemy na siebie odpowiedzialność za własne czyny. Zdradzam ją z tobą, bo przy tobie znowu czuję się szczęśliwym człowiekiem. Gdyby było mi z tym i z tobą źle, to byś tu nie stała. Czerp przyjemność z tego, co mamy. Natomiast co do kwestii sumienia? Niech mnie o to boli głowa… Nikogo więcej.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

maga, dodano 26.11.2013 08:24

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.